

## MARIA RYTEL

ur. 1931; Lublin

<b>Miejsce i czas wydarzeń</b>	Lublin, II wojna światowa, PRL
<b>Słowa kluczowe</b>	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów; Lublin; II wojna światowa; PRL; rodzina; rodzina Rytel; Rytel (rodzina); gruźlica; bronchit; zaopatrywanie się w żywność; Biskupice; okupacja niemiecka; okupacja hitlerowska; edukacja; gimnazjum Urszulanek w Lublinie; praca zawodowa; nakaz pracy; Bieruń Stary; Pionki; Szkoła Inżynierska w Radomiu; fabryka materiałów wybuchowych w Pionkach; fabryka materiałów wybuchowych w Bierunku Starym; Akademia Rolnicza w Lublinie; Dyrekcja Dróg Publicznych w Lublinie; przejście na emeryturę

### Edukacja i praca

Jak mój brat był chory, moja mama jeździła ciągle, jakieś handle robiła, bo mój ojciec tylko pracował i był bardzo niezaradny w różnych sprawach handlowych. A moja mama dosyć była zaradna, więc z Biskupic ciągle coś przywoziła, coś tutaj załatwiała ludziom ze wsi, i tam im z powrotem woziła. A ja brata pielęgnowałam, jeść mu dawałam, [ale okazało się, że] i ja bronchit miałam, do tego stopnia, że mi gruźlica groziła. Więc ja już do szkoły nie mogłam chodzić i ja szóstej klasy już nie zaliczyłam. Moja wychowawczyni powiedziała: "Niech ona nie chodzi". Bo ja bardzo chorowałam, kaszlałam całymi nocami. Leczyli mnie na wszystkie sposoby jakie były wtedy możliwe. Z tego jako tako wyszłam, i do tej pory na płuca jestem zdrowa, ale musiałam tę klasę powtarzać. Wychowawczyni powiedziała: "Niech ona tę klasę powtarza". W 1944 roku moja mama mnie zapisała, ku mojej wielkiej niezadowoleniu, do urszulanek, jeszcze raz, żebym tę klasę repetowała. No i w urszulankach skończyłam tę ostatnią klasę. Później mama mnie zapisała do urszulanek, do gimnazjum. No i tak to gimnazjum, cztery klasy skończyłam. Po czterech klasach powiedziałam, że muszę mieć jakiś zawód, więc przenieśliam się do szkoły chemicznej i tę szkołę chemiczną skończyłam w 1951 roku i dostałam nakaz pracy do Bierunia Starego, to jest czterdzieści kilometrów za Katowicami w stronę Oświęcimia. Tam rok czasu pracowałam, ale chciałam się dalej uczyć, a tam nie było żadnej możliwości. Nawet dostałam się na pierwszy rok chemii Politechniki Gliwickiej, ale mi było ciężko pracować i dojeżdżać, tak że się przenieśliam do Pionek. A jeszcze chciałam zaznaczyć, że w Bieruniu Starym, tam gdzie pracowałam, to była fabryka

materiałów wybuchowych, i tam też były różne przejścia, bo coraz były jakieś zgony, jakieś wybuchy. Ale ja w laboratorium byłam, w laboratorium nic złego się nie działo, tylko na produkcji. No więc przeniosłam się do Pionek, bo to też wytwórnia materiałów wybuchowych była. Zapisalam się do szkoły inżynierskiej do Radomia i w Radomiu skończyłam tę szkołę, czteroletnią szkołę inżynierską, bo już z Pionek [łatwo] mi było pociągami dojeżdżać, jeden tylko czy dwa przystanki, więc to już nie było specjalnie żadnego problemu. W taki sposób skończyłam studia. Tam pracowałam do 1956 roku, ale ze względu, że moi rodzice bardzo nalegali, żebym przyjechała do Lublina, więc zwolniłam się tam. No i od 1956 roku jestem w Lublinie do tej pory.

Jak przyjechałam do Lublina, to akurat wtedy Gomułka, jak to się mówi, nastał. Tak mi się wydaje. Ja w ogóle pracy nie mogłam znaleźć, aż nasz znajomy, który kiedyś u nas mieszkał, już po okupacji, jak mnie nie było w Lublinie te pięć czy sześć lat, był lokatorem w dużym pokoju, on chyba farmację studiował i bardzo zaprzyjaźniony był z moimi rodzicami. No i przyszedł, i powiedział, że jest praca na Akademii Rolniczej na Wydziale Farmakologii, żebym się tam zgłosiła, bo tam profesor taki i taki szuka kogoś jako asystenta technicznego. No i ja rzeczywiście dostałam tę pracę tam i tam pracowałam prawie pięć lat. Dobrze mi tam było. Pod każdym względem mi było dobrze, za wyjątkiem tego, że bardzo słabe były płace. Rodzicom już dawałam na jedzenie, bo pracy jak nie miałam przez pół roku, to mnie żywili rodzice. Jak mnie sprowadzili do Lublina, to musieli mnie jakoś utrzymać. No i wtedy przypadkiem dowiedziałam się, że jest miejsce w laboratorium drogowym na ulicy Ogrodowej, w Dyrekcji Dróg Publicznych. No i tam dostałam tę pracę, i stamtąd poszłam już na emeryturę w 1987 roku w wieku 56 lat. A dlatego poszłam, bo moja siostra poszła wcześniej na emeryturę. I jej było smutno w domu cały dzień siedzieć samej.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2012-04-26, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"